

Wietnamczycy w Polsce

NGUYEN THI HOA, WIKTOR KASPIAN, PHAM VIET ANH

W Polsce Wietnamczycy pojawili się natychmiast po zakończeniu II wojny światowej. Byli to studenci pobierający naukę na polskich uczelniach w ramach „bratniej współpracy” krajów obozu sowieckiego z krajami wyzwolającymi się z pęt kolonializmu. Aż do końca PRL studiowali tu Wietnamczycy najpierw jako przedstawiciele narodu III świata, walczący o wolność, później jako przedstawiciele narodu budującego (zgodnie z uzgodnieniami „wietnamskiej Jałty” w Genewie w roku 1954) socjalizm.

Studenci owi nie stanowili licznej grupy, ale byli zauważalni w ówczesnej, niewiarygodnie jak na standardy świata współczesnego, jednolitej etnicznie Polsce. Byli powszechnie lubiani, ceniono ich koleżeńską, inteligentną, pracowitą. Byli też otaczani sympatią ze względu na tocząca się nieprzerwanie do 1975 roku wojnę, która, choć posługiwała się hasłami komunizmu, była przez Polaków odczytywana jednoznacznie i słusznie jako wojna o wolność.

Władze wietnamskie chętnie wysyłały do Polski studentów w nadziei uzyskania wysoko wykwalifikowanych kadr, nie do końca jednak doверяły „ideologicznej czystości” Polaków. W związku z tym, studenci wietnamscy musieli przestrzegać znaczących zakazów, np. nie wolno im było poruszać się poza uczelnią w pojedynkę, nie wolno było nawiązywać z polskimi kolegami i koleżkami żadnych związków męsko-damskich etc.

Mimo zakazów mnożyły się polsko-wietnamskie rodziny, młodzi Wietnamczycy przyjmowali demokratyczne idee polskiej inteligencji... Coraz więcej Wietnamczyków znajdowało swój dom nad Wisłą.

Po odzyskaniu przez Polskę niepodległości, w ciągu kilku lat przyjechało tu wielu Wietnamczyków szukających chleba i wolności. W Warszawie zaczęła się ukazywać demokratyczny miesięcznik „Dan Chim Viet”, kolportowany na całym świecie (choć w kraju zakazany), nabierały rozmachu rozmaite przedsięwzięcia społeczne, kulturalne i religijne Wietnamczyków, których coraz większa grupa była przekonana, że odnalazła tu swój dom. Według niektórych szacunków, moim zdaniem przesadnych, w szczytowym okresie owej migracji w Polsce mieszkało ok. 50.000 Wietnamczyków.

W drugiej połowie lat dziewięćdziesiątych Polska zaczęła prowadzić coraz bardziej restrykcyjną politykę wizową i azylową w stosunku do

Wietnamczyków. Powszechnej odmowie udzielania im wiz wjazdowych towarzyszyło pozbawianie żyjących tutaj prawa dalszego pobytu. Ten stan rzeczy trwa do dziś, wykazując nawet tendencję do coraz większego usztywniania się.

Naturalnie, efektem restrykcyjnej polityki wizowej wobec Wietnamczyków stało się istnienie „zielonej granicy”. Wietnam nie zaczął przestrzegać praw człowieka ani nie stał się krajem dostatnim. Przeciwnie, w ostatnich latach daje się zauważyć znaczne zaostrzenie przez partię kursu wobec „elementów wrogich”, to jest demokratycznie zorientowanych środowisk, inteligencji i wyznawców, a zwłaszcza duchownych religii (rzymskiego katolicyzmu, buddyzmu i wyznań protestanckich) ważnych w Wietnamie. Ludzie prześladowani, zagrożeni prześladowaniami, a także ludzie po prostu biedni uciekają od opresji znowu trudną drogą...

Kim są emigranci z Wietnamu?

W dość powszechnym przekonaniu Wietnamczycy opuszczają kraj praktycznie wyłącznie dla zarobienia pieniędzy. Nie ma w tym nic naganego, emigracja ekonomiczna jest zjawiskiem normalnym i, jak naucza np. Kościół katolicki, jest po prostu realizacją przez człowieka jego praw. Nie jest jednak ten obraz zgodny z prawdą.

Znaczną część emigrantów wietnamskich stanowią uchodźcy *sensu stricto*, choć ludzie ci w większości przypadków nie występują o nadanie im statusu uchodźcy. Dzieje się tak z różnych powodów: wielu z nich, nie mając elementarnego *demokratycznego know-how*, po prostu nie wie, że taka możliwość istnieje, inni nie podejmują takich starań w obawie o bezpieczeństwo pozostawionych w kraju rodzin. Jak wielki jest wśród wietnamskich emigrantów procent uchodźców, nie wie nikt, nie było to nigdy przez nikogo badane, zresztą badanie takie byłoby ogromnie trudne. Można posłużyć się dla oceny skali tego zjawiska metodami pośrednimi, np. zastanowić się nad przyczynami popularności prasy demokratycznej, trudniejszej w odbiorze i... droższej niż pisma związane z rządzącą partią, a jednak powszechnie czytanej.

Opuszczający kraj Wietnamczycy rekrutują się ze wszystkich warstw społecznych, wyraźna jest jednak znaczna „nadreprezentacja” inteligencji. Ludzie sprzedający szmatki na warszawskim stadionie X-lecia są nierzadko uczonymi, nawet z tytułami profesorów, honorowanymi najwyższymi laurami artystami, znanymi działaczami społecznymi. Obok nich istnieje grupa ludzi bez wykształcenia, najczęściej wywodzących się z wietnamskiej wsi. Razem tworzą ciekawą, raczej harmonijną społecz-

ność, wbrew obawom niektórych środowisk, prawie wolną od przestępczości, mimo że żyjąca w warunkach sprzyjających patologii.

Po 1975 roku, kiedy wojska komunistycznej Północy opanowały cały kraj, rozpoczął się exodus Wietnamczyków. Cały świat wstrząśnięty był tragedią *boat people*, którzy rzucali się w morze na wątych łódkach całymi rodzinami i często, zamiast znaleźć wolność i bezpieczeństwo, ginęli. Ocenia się, że życie straciło w ten sposób przeszło 500.000 osób! Trzeba zdawać sobie sprawę z tego, że obecni uciekinierzy z Wietnamu to nadal ten sam rodzaj wychodźstwa! Czy trzeba tłumaczyć, że ludzie bezpieczni i szczęśliwi w swoim kraju nie wybierają ryzykownej drogi na drugi koniec świata, gdzie przychodzi im żyć z dnia na dzień jako ludziom „nielegalnym”?

Oczywiście, nie wszyscy Wietnamczycy są uchodźcami w ścisłym sensie tego słowa, jednak warunki panujące w kraju usprawiedliwiają oczekiwanie na to, że świat zacznie ich tak właśnie traktować. Tak, jak traktował w okresie komunizmu choćby Polaków wyjeżdżających na Zachód.

Prawa człowieka w Wietnamie

Wietnam jest jednym z ostatnich pięciu państw komunistycznych na świecie. Ostatnio przewodniczący partii, wspólnie z Fidelem Castro, deklarował, że oba kraje nie zejda nigdy z tej drogi! Komunistyczna dyktatura zapewne wkrótce już znajdzie w Wietnamie swój kres, skala oporu społecznego jest bowiem naprawdę znacząca, na razie jednak jest to dyktatura bezwzględna i okrutna.

W więzieniach wietnamskich przebywa nieznana, bardzo duża liczba więźniów politycznych. Prócz skazanych na drakońskie kary, siedzi w nich nieznana nikomu liczba „wrogów ustroju”, którzy nigdy nie stanęli przed sądem. Nie są rzadkością skrytobójstwa, powszechnie stosuje się areszt domowy.

Charakter działań, które władze traktują jako groźne dla siebie, jest nieodgadniony. Najkrócej mówiąc: zakazane jest wszystko, co nie jest przez partię nakazane. Np. teraz czeka na proces 74-letni historyk Pham Que Duong, który założył stowarzyszenie mające wspomagać władze w walce z korupcją! Poddaje się go torturom.

W Wietnamie nie istnieje śladowa nawet wolność słowa. Działa cenzura prewencyjna, zresztą wszystkie media są w rękach partii, sporą część gazet wydaje wprost Służba Bezpieczeństwa pod własną firmą. Podejmowane są próby kontroli Internetu, znaczna część stron www jest w Wietnamie niedostępna. Z sieci korzysta zresztą można tylko w kawiarenkach internetowych, gdzie trzeba się wylegitymować i gdzie podlega kontroli to, co człowiek w komputerze robi. Nadające po wietnamsku radio „Wolna Azja” jest zagłuszane.

Represjonuje się wyjątkowo brutalnie religie, ich duszpasterzy i wyznawców. W „odwiecie” za mianowanie wietnamskiego kardynała spacyfikowano w 100% katolicki region Wietnamu przy użyciu wojska i aresztowano kilkudziesięciu mieszkańców wybranych losowo. W więzieniach przebywają najważniejsi duchowi przywódcy buddystów, zgromadzenia wiernych rozpędza policja. Buddyzm, wg pomysłu władz, ma być „zarządzany” przez mnichów wskazanych przez partię, zrzeszonych w specjalnym stowarzyszeniu, otoczonym powszechną pogardą. Katolickie sanktuarium, będące miejscem pielgrzymek wiernych, zostało przeznaczone do otoczenia autostradą, uniemożliwiająca tę formę kultu. Świątynie są pod byle pretekstem burzone, uniemożliwiała się budowę nowych. Oczywiście, nie istnieją religijne media ani szkolnictwo.



Ksiądz Edward Osiecki, duszpasterz Wietnamczyków w Polsce

Dzieci i młodzież poddawane są brutalnej indoktrynacji w szkole i tzw. organizacjach młodzieżowych, będących przybudówkami partii lub w „pionierstwie” wg wzorca sowieckiego. W szkołach panuje atmosfera zastraszenia, nagradza się donosicielstwo i unizoność wobec władz, tępi wszelkie przejawy samodzielnego myślenia.

Życie kulturalne rozwija się pod ciężkim brzemieniem wyjątkowo surowej cenzury. Kontakt Wietnamczyków ze sztuką i nauką świata jest minimalny. Promowana jest „kultura” zredukowana do „obchodów”, uroczystych gal w duchu socjalistycznego realizmu, a także najniższych lotów popkultura. Partia dopuszcza pewną swobodę formalną w literaturze, nie oznacza to jednak możliwości podania w wątpliwość założeń i praktyki totalitarnego socjalizmu czy pochwały idei demokratycznych lub takich „zgnitych wartości”, jak prawa człowieka. Demokracja jest przedstawiana jako wyraz zachodniej dekadencji, pojęcie wolności redukuje się do wolności obyczajowej, oznaczającej pornografię i prostytucję. Głosiciele zasad demokratycznych są oskarżani o chęć „okcydentalizacji” Wietnamu, przy zagadkowym założeniu, że marksizm-leninizm jest rdzennie wietnamski...

Mimo ciężkich szykan, w Wietnamie istnieje zorganizowany ruch opozycji demokratycznej, szczególnie powszechny w kręgach inteligencji, ale wyraźnie obecny w środowiskach robotniczych i chłopskich. Chłopi podjęli ostatnio zorganizowany protest przeciw polityce władz, a każdy praktyk życia społecznego wie, jak trudno coś takiego zorganizować. Wydawane są, wprawdzie nieregularnie, niezależne wydawnictwa, co budzi szczególną furię władz, krążą wśród ludzi zakazane wydawnictwa emigracyjne, np. warszawski „Dan Chim Viet”. Mimo kontroli wszechobecnej bezpieki, wiadomości z kraju przenikają do środowisk emigracyjnych, a stamtąd do świata. Powoduje to reakcje w postaci rezolucji rozmaitych struktur politycznych, np. Parlamentu Europejskiego, Kongresu USA itp., apelujących o zaprzestanie gwałcenia przez komunistyczny Wietnam praw człowieka. W tym kontekście szokujące jest to, że odmawiając azylu politycznego jednemu z wietnamskich uchodźców w Polsce wysoki urzędnik motywował swoją decyzję tym, że „Wietnam jest krajem bezpiecznym, szanującym prawa człowieka”!

Sytuacja Wietnamczyków w Polsce

Polska prowadzi wobec Wietnamczyków restrykcyjną politykę wizową. Praktycznie nie jest możliwe uzyskanie przez Wietnamczyka wizy wjazdowej do Polski. Masowo odmawia się przedłużania Wietnamczykom prawa pobytu w Polsce. Urzędy posługują się zwykle przepisem ustawy o cudzoziemcach, który powiada, że pobyt cudzoziemca w Polsce ma się państwu „opłacać”, pozostawiając interpretację urzędnikom. A bywają te interpretacje często kuriozalne. Nakazuje się opuszczenie Polski przedsiębiorcom zatrudniającym Polaków (to chyba w ramach walki z bezrobociem?). Każę się wyjechać ludziom, którzy są

w Polsce wychowali, nierzadko urodzili i są dziś nastolatkami lub ludźmi dorosłymi, uniemożliwia się, a w każdym razie bardzo utrudnia łączenie małżeństw, także małżeństw obywateli polskich. W wyniku „śledztwa” śląska policja uznała, że małżeństwo Polki i Wietnamczyka, które zaowocowało już dwojgiem dzieci, jest małżeństwem fikcyjnym...

Wietnamczycy w ogromnej większości nie mogą z Polski wyjechać, bojąc się wrócić do kraju i nie mając żadnych ważnych dokumentów. Pozostają więc nielegalnie, co owocuje aresztowaniem niektórych „w celu ustalenia tożsamości” i przetrzymaniem, do niedawna przez trzy miesiące, od niedawna przez rok w areszcie, aby zwol-



Działacze mniejszości wietnamskiej w Polsce (z lewej) na stoisku Stowarzyszenia „NIGDY WIĘCEJ”, Dzień Uchodźcy. Warszawa, czerwiec 2003 r.

nić zatrzymanego „na ulicę”, nadal bez dokumentów i jakiegokolwiek statusu prawnego. Do aresztowania dochodzi stosunkowo rzadko, ponieważ „nielegalni” są wyśmienitym żerowiskiem dla wszelkich służb, z kontrolerami biletów w środkach komunikacji włącznie.

Jednocześnie w sposób zupełnie nieskrępowany działa w środowisku wietnamskim krajowa bezpieka. Prowadzi się tu śledztwa, wzywa Wietnamczyków na przesłuchania etc. Należy zadać sobie pytanie: Czy jest możliwe, aby było to zupełnie niewiadome polskim organom bezpieczeństwa?

Organizacje wietnamskie

W Polsce najstarszą organizacją Wietnamczyków jest Towarzystwo Społeczno-Kulturalne Wietnamczyków w Polsce, powstałe jeszcze w latach osiemdziesiątych i od początku traktowane przez władze Wietnamu jako co najmniej podejrzane. Zrzesza ono byłych studentów, którzy się w Polsce osiedlili już dawno i zwykle są obywatelami RP.

Istnieje też ruch ciekawych inicjatyw społecznych, począwszy od klubowych stowarzyszeń osób pochodzących z tego samego regionu, przez takie instytucje, jak Klub Poetów Wietnamskich w Polsce aż po wietnamską ligę piłki nożnej, skupiającą około 10 drużyn, występujących pod sztandarami miast i regionów wietnamskich.

Istnieje kojarzone z ambasadą Socjalistycznej Republiki Wietnamu Niepodległej-Wolnej-Szczęśliwej (tak brzmi nazwa państwa) Stowarzyszenie Wietnamczyków w Polsce „Solidarność i Przyjaźń”. Jest ono wskazywane przez urzędników ambasady jako reprezentacja społeczności. Można by z tym dyskutować...

Ukazuje się w Warszawie kilka wietnamskich gazet, publikowane są książki. Działa nawet wietnamski dom kultury z prawdziwego zdarzenia.

Środowiska młodzieży zwykle funkcjonują w strukturach polskich i międzynarodowych organizacji, istnieją jednak ciekawe działania polsko-wietnamskie, których osią jest środowisko młodej inteligencji.

Społeczeństwo polskie a Wietnamczycy

Często spotykane są zarzuty ksenofobii polskiej, nietolerancji i zamknięcia. Oczywiście, takie postawy się zdarzają. Trzeba jednak powiedzieć, że generalnie stosunki z Polakami układają się

Wietnamczykom dobrze. Przejawy postaw rasistowskich i ksenofobicznych, choć nigdy nie wolno ich lekceważyć, zdarzają się wśród „zwykłych ludzi” rzadko. Mają zresztą przeważnie charakter głośnego gadania i niegroźnych słownych zaczepiek.

Grozę budzi natomiast stan umysłów stróżów porządku publicznego. Nie chcemy obrażać wielu uczciwych policjantów, strażników miejskich etc., ale nie sposób nie zauważyć, że w tym środowisku takie postawy spotyka się przerażająco często. Wietnamczycy są okradani, ale także łżeni, poniżani słowem i czynem oraz, nierzadko, bici. Traktowani są jak ludzie drugiej kategorii,

a za usprawiedliwienie takich czynów służy ich „nielegalność” i mity o „wietnamskiej mafii”. Przyjrzyjmy się tym oskarżeniom.

Wietnamczycy istotnie często przebywają w Polsce bez zezwolenia. Spowodowane jest to przez mechanizmy, które opisałem wcześniej, natomiast mit o „wietnamskiej mafii” nie znajduje żadnych podstaw. Rzeczywistość wygląda dokładnie odwrotnie!

Wietnamczycy są grupą etniczną najrzadziej wchodzącą w konflikt z prawem. Dzieje się tak nie tylko w Polsce, ale wszędzie na świecie. Powoduje to specyfika wietnamskiej kultury, opartej na realnej, a nie deklarowanej wspólnotowości, nie pozostawiająca miejsca dla zaspokajania potrzeb społecznych na drodze przestępczej i nie tolerująca takiej drogi. Polska policja przyznaje, że nie ma w jej statystykach przestępczych czynów popełnianych przez Wietnamczyków, bądź takich, w których Wietnamczycy są podejrzani, praktycznie w ogóle. Ten sam obraz ukazuje opublikowana przez policję brytyjską „etniczna mapa przestępczości”, tak samo dzieje się w Niemczech, we Francji, w USA, w Australii. Społeczność wietnamska po prostu nie wytwarza mafii, nie wytwarza też warunków sprzyjających przestępczości. Pomawianie jej o to nie ma żadnych podstaw, świadczy za to o nieumiejętności pomawiających z jednej strony, a o ich lekomyim stosunku do „obcych” z drugiej.

Wietnamczycy są mile widzianą mniejszością w innych krajach. Są aktywni społecznie, pracowici, uczciwi, schludni. Francja, nie prowadząca bynajmniej gołębiej polityki wobec imigrantów, nie wydalila NIGDY ani jednego Wietnamczyka, funduje za to rocznie około 50.000 stypendyj dla wietnamskiej młodzieży, zachęcając stypendystów do osiedlenia się na stałe na jej terytorium.

Skąd zatem trudne położenie tej grupy w Polsce? Wietnamczyków jest nad Wisłą maksymalnie jeden promil społeczeństwa, setki razy za mało, aby mówić o problemie społecznym. Nie popełniają przestępstw, są raczej lubiani i raczej akceptowani przez Polaków, którzy przecież sami mają powody do frustracji, a tej, jak wiadomo, często towarzyszy ksenofobia. Nie naszym zadaniem jest odpowiedzieć na to pytanie. Opisujemy tylko fakty.

Wietnamska emigracja na świecie

Warto dwa słowa poświęcić temu, jak funkcjonują w innych krajach Wietnamczycy, jak i po co się organizują.

Społeczności wietnamskie w innych krajach demokratycznych są, od czego należałoby zacząć, nieporównanie liczniejsze niż w Polsce. Na tej ziemi żyje najwyżej 30.000 Wietnamczyków, dla porównania – we Francji ponad pół miliona.

We wszystkich krajach osiedlenia Wietnamczyków działają aktywnie organizacje społeczne (samopomocowe, oświatowe, wreszcie – klubowe), a także polityczne, zorientowane demokratycznie. Wietnamski ruch demokratyczny dzieli się (choć jest to podział nieostry) na nurt odwołujący się do Wietnamu Południowego sprzed 1975 roku i nurt mówiący o potrzebie budowy, a nie odbudowy, demokratycznego państwa. Podział ów bierze się z poważnych kontrowersji w ocenie rzeczywistości Wietnamu Południowego. W jego życiu ważną rolę odgrywały Stany Zjednoczone, rolę prowadzącą aż do pytania o istotną suwerenność państwa! Ciągła ingerencja w sprawy wietnamskie powodowała (choć zapewne nie był to jedyny czynnik) niedorozwój demokracji i przesadny udział kół wojskowych i rozmaitych klik w rządzeniu krajem. W okresie poprzedzającym wybuch wojny amerykańskiej Wietnamczycy mówili powszechnie nie o rządzie, ale o dyktaturze południowej, co nie oznacza, aby pragnęli triumfu komunizmu! Jest to jednak całkiem inny temat.

Specyfiką wietnamskiego wychodźstwa jest jego ogromna religijność i wierność tradycyjnym zasadom, wierność nie oznaczająca bynajmniej

zamknięcia. We współczesnym świecie, laicyzującym się i podważającym wszelkie wartości, nie wydaje się to wadą...

Wietnamczycy asymilują się łatwo w krajach, w których żyją i wykazują się istotnymi cechami obywatelskimi wobec nich. Nie zmienia to faktu, że pozostają Wietnamczykami. Włóżmy jednak między bajki historie o powstawaniu „Viettown”, swoistych gett wietnamskich. Wietnamczycy szybko wchodzą w aktywne relacje społeczne z większością i, w sprzyjających warunkach, odgrywają dużą rolę zwłaszcza w życiu społeczności lokalnych. Dochodzi do sytuacji paradoksalnych, np. **Jean-Marie le Pen** w kampanii wyborczej swojego stronnictwa w Marsylii mówił publicznie, że jego antyimigranckie hasła nie dotyczą Wietnamczyków!

Życie religijne

Kilkakrotnie podkreślaliśmy, że ważną rolę w życiu Wietnamczyków odgrywa religia. Należy dodać tu kilka słów.

Sytuacja środowiska wietnamskiego w Polsce jest nieco inna niż w pozostałych krajach demokratycznych. Ludzie tutaj czują się niepewnie, ponieważ nie mają podstaw do planowania swojego życia w Polsce, choć tego pragną. Nie mają po prostu prawa pobytu! W dodatku wielką rolę odgrywa w ich życiu ambasada i tajne służby Wietnamu. Wielu mówi, że czują się tak, jakby nie odjechali daleko od kraju...

Mniejszy też procent, niż zwykle to bywa, uczestniczy aktywnie w życiu religijnym w Polsce. Pamiętajmy, że w kraju graniczy to niemal z przestępstwem!

Działa jednak aktywnie i skupia liczne grono Wietnamczyków duszpasterstwo rzymsko-katolickie (z uwielbianym wręcz przez wszystkich Wietnamczyków duszpasterzem), powstał i dość energicznie działa komitet planujący budowę pagody buddyjskiej w Warszawie, istnieją mniejsze środowiska protestanckie.

Wiele gorzkich słów trzeba było powiedzieć wcześniej o różnych strukturach polskich w kontekście imigrantów, zwłaszcza Wietnamczyków. Tym milej powiedzieć teraz coś cał-

kiem innego: istnieje struktura, która nigdy Wietnamczyków nie zawiodła i nieraz spieszyła z pomocą w trudnych chwilach. Jest nią Kościół katolicki. Aby dać wyraz prawdzie, przezczyżmy z całą stanowczością częstym opiniom o „zamkniętym” charakterze polskiego katolicyzmu. Na pewno nie jest to trafna charakterystyka duchowieństwa i biskupów! Tego Wietnamczycy doświadczają.

Wietnamskie perspektywy nad Wisłą

Reasumując: Polska jest krajem przez Wietnamczyków lubianym i cenionym wysoko. Polacy są narodem, który niósł pomoc Wietnamczykom w czasie straszliwej wojny i to w sposób, którego nie byłaby w stanie wymusić żadna władza. A pamiętajmy, że w czasie wymusień Amerykanie zrzucili na Wietnam, będący krajem tej samej co Polska powierzchni, więcej bomb niż użyto ich na wszystkich frontach II wojny światowej razem wziętych! Polacy są narodem, którego sukces w pokojowej walce z komunizmem zainspirował Wietnamczyków do wzmożenia wysiłków i wiał w ich serca nową porcję nadziei. Polska jest krajem dobrym z przyczyn ważniejszych niż przejściowe niedogodności ze strony polskich struktur – tak to widzą Wietnamczycy.

Polska niewątpliwie nadal będzie krajem, do którego Wietnamczycy będą przyjeżdżać i w którym będą się osiedlać. Chcielibyśmy, żeby Wietnamczycy mogli tu żyć spokojnie i żeby mogli wzbogacać pod wieloma względami Polskę, tak jak mogą wzbogacać inne kraje. A Wietnamczycy mają co zaoferować!

Oba nasze kraje – Polska i Wietnam są symbolami XX wieku, jego okrucieństwa, niegodziwości, zdrady, której dopuścili się mocarstwa wobec niedawnych aliantów, ale także symbolem wielkości ludzi i narodów, heroizmu, wierności wobec wartości. Byłoby bardzo pięknie i znaczące dla świata, gdyby istniejąca pomiędzy tymi szczególnymi narodami przyjaźń znalazła także wymiar formalny. Wietnam wkrótce będzie wolny, Polska już jest wolna. Nappełnijmy naszą wolność treścią dobra!